

o. Leon Stefan Knabit OSB
Kraków, Opactwo Benedyktynów w Tyńcu
e-mail: leon@benedyktyni.pl

Prawda ekonomiczna według Jana Pawła II

Zamyślenia współczesnego mnicha nad związkiem prawdy i ekonomii u Jana Pawła II. (W nawiązaniu do tytułu Tomasza Mertona *Domysły współwinnego widza*)

Temat, który zaproponowałem, ma być próbą przypomnienia nauki Jana Pawła II w kwestii tak ważnej zarówno dla całego świata, jak i dla konkretnego człowieka, dla którego osiągnięcia i braki makroekonomii wyciskają wyraźne piętno na jego „mikroekonomii”.

1. Prawda

Najpierw trzeba uściślić pojęcia, gdyż rozmaicie się dzisiaj pojmuje zarówno prawdę, jak i kłamstwo. Pod pojęciem prawdy będziemy więc rozumieli zgodność słowa z rzeczą czy wydarzeniem. Kłamstwem natomiast jest nie udostępnienie prawdy komuś, komu się ona należy. (Nie będziemy zgłębiali zagadnienia, jaka prawda się komu należy).

Na wstępie trzeba stwierdzić, że świat laicki nie jest w stanie przyjąć prawdy głoszonej przez Jana Pawła II, wiernego w swym nauczaniu tradycyjnej nauce Kościoła i podającego ją w duchu nowej ewangelizacji wszystkim ludziom dobrej woli (VS 31). Papież przypomina najpierw podstawową prawdę o człowieku:

Człowiek jest stworzeniem Boga i Jego obrazem. Prawda ta oświeca rozum i kształtuje wolność człowieka tak, by on sam uznał (VS 38), że Bóg Stwórca najlepiej wie, co jest dobre dla stworzenia. Jako zaś obraz Boga, człowiek według замыслу Stwórcy winien tak postępować, by być możliwie wiernym obrazem i osiągnąć pełnię prawdy – życie wieczne. Drogą do tego jest przestrzeganie Bożych przykazań. (Jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania [Mt 19, 17, VS 12, 13]). Ale człowiek czując się często nimi skrzepowany, ulega relatywizmowi i sceptycyzmowi i zaczyna w duchu złudnej wolności poszukiwać innej drogi. Stąd krok do etyki indywidualistycznej: staje się wtedy wobec własnej prawdy, różnej od prawdy innych, a jest to zaprzeczenie samej idei natury ludzkiej i nigdy nie doprowadzi do odkrycia jedynej pewnej prawdy – Boga. Wszelkie recepty na uszczęśliwienie siebie lub innych, wystawiane z pominięciem tego podstawowego faktu nigdy nie będą w stanie zapewnić człowiekowi warunków do prawidłowego rozwoju i do osobistego szczęścia (VS 11). Próby odnalezienia siebie bez Boga, czy choćby poza Jego prawem, są powodem wielu dramatów jednostek i społeczeństw. I tak się dzieje od zarania dziejów do

dzisiaj, i tak będzie aż do końca świata. Zrozumiałe są w tym kontekście pełne goryczy ubolewania Jana Pawła II, że tak wielu ludzi żyje na świecie tak, jakby Boga nie było.

Jednocześnie widzimy pewien głód prawdy u współczesnego człowieka. Świadectwem poszukiwania prawdy są choćby współczesne badania naukowe (VS 1), nawet te które wychodzą poza granice wytyczone przez etykę. Dość często spotykamy się też z tęsknotą za wartościami duchowymi, których źródłem jest przecież prawda obiektywna. Za pełnią życia tęskni już ewangeliczny młodzieniec (Mt 19n) i otrzymuje od Chrystusa zachętę do doskonałości, do której drogą są błogosławieństwa będące jakby nowotestamentalną nadbudową nad Prawem Starego Przymierza (VS 16).

Jan Paweł II odsyła nas do Katechizmu Kościoła Katolickiego, (VS 100), by w nim odszukać trzy cnoty, które ułatwiają człowiekowi znajdowanie drogi. Będą nimi:

Umiarkowanie – realizowane, poprzez ograniczenie przywiązania do dóbr tego świata. Nie chodzi o to, by niczego nie pragnąć, niczego nie posiadać, niczym się nie cieszyć, ale o trwałe uświadomienie sobie, że to wszystko jest przemijające i dane człowiekowi po to, by używając, osiągnął cel ostateczny swego istnienia.

Sprawiedliwość – (CA 58) każdy człowiek ma mieć to wszystko, co mu umożliwi godne przebywanie na ziemi i osiągnięcie celu ostatecznego. Zarówno wspólnoty, jak i pojedynczy ludzie mają respektować prawa drugiego i oddawać każdemu, co mu się należy.

Solidarność, która jest jakby szlachetniejszą częścią sprawiedliwości. Mimo prób naprawy nierówności społeczne pozostają wciąż dramatycznym i bolesnym faktem. Warto przypomnieć wołanie Jana Pawła II w Gdańsku 12 czerwca 1987 r.: „A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni przeciw drugim. I nigdy „brzemień” dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugih. Nie może być walka silniejsza od solidarności!”. Jak ważną jest rzeczą zejść czasem niżej do człowieka i dla człowieka, który niżej stoi?

2. Sytuacja kryzysowa

Widzimy więc dwie przestrzenie, które naukę Kościoła głoszoną przez Jana Pawła II czynią kontrowersyjną – przestrzeń wiary, ściśle związanej z prawdą i przestrzeń wolności. Na tej płaszczyźnie rodzi się współczesny kryzys człowieka i społeczeństwa. Ponieważ wiara posiada wymiar moralny: jest źródłem zgodnego z nią życiowego zaangażowania i tego się domaga, przeciwstawia się jej wolność (VS 32). Rozrywa się więc istotną i konstytutywną więź między prawdą z jej konsekwencjami a wolnością. I tu rodzą się pytania, czy sam rozum może tworzyć wartości i normy moralne? Czy można używać rzeczy, świata, nie odnosząc ich do Boga?

Niektórzy ludzie uznają wprawdzie Boga i wierzą w Niego, ale w duchu tak zwanej opcji fundamentalnej (VS 65) postępują według własnego uznania i wymagań sytuacji. Taka postawa jest dla nas nie do przyjęcia, gdyż poza Ewangelią nie ma rozwiązania problemów, zwłaszcza związanych z „kwestią społeczną” (CA 5). I kryzys trwa...

3. Ekonomia

Współczesna rzeczywistość jest daleka od podporządkowania własnych praw prawdziwej rzeczywistości. Celem działania ekonomicznego jest przede wszystkim korzyść i w związku z tym przed zasadą słuszności i prawa stawia się siłę. W tym duchu tworzy się nawyki konsumpcyjne i niegodziwe style życia (CA 36), gdzie niewielka stosunkowo część społeczeństwa żyje ponad wszelkie możliwe wyobrażenie, dorabiając się kosztem wyzyskiwanych do granic możliwości jednostek i narodów. Problemy wyzysku i nierówności zaczęły być palącymi zwłaszcza wtedy, gdy zaczęła się w XIX w. wielka rewolucja przemysłowa.

Ruch robotniczy końca XIX w. jakże często nie mógł się spotkać z Kościołem, który spóźniał się z reakcją na przemiany w dziedzinie ekonomii światowej, a zwłaszcza europejskiej. Ilustracją niech będzie choćby fakt, że gdy pierwszy tom „Kapitału” Karola Marksa ukazał się już w 1872 r., to papież Leon XIII wydał Encyklikę *Rerum novarum* dopiero w 1891 r. (CA 3). Zresztą dokumentów pomniejszej wagi nie brakowało i przed encykliką. Encyklika *Rerum novarum*, trafna acz ostrożna, dawała już zasadnicze podstawy tego, co dzisiaj nazywamy społeczną nauką Kościoła. Była ona zresztą kontestowana przez ówczesne sfery zachowawcze w Kościele, a niektóre koła uważały Leona XIII wprost za socjalistę. Po stu latach Encyklika *Centesimus annus*, do której się odwołujemy, opiera się mocno na myśli Leona XIII uwzględniając jednocześnie działalność Kościoła zarówno laikatu jak i duchowieństwa na niwie społecznej. Encyklika ta podsumowuje i daje wskazania jak najbardziej trafiające w problemy czy, nie zawsze zresztą w pełni uświadamiane, potrzeby współczesności.

Marks przedstawił niezłą diagnozę stosunków międzyludzkich w relacjach pracodawca – pracownik, ale zarówno on, jak i jego rozliczni naśladowcy zupełnie nie umieli sobie poradzić z terapią. Podkreślając wolność człowieka przy dochodzeniu swoich słusznych praw, nawet siłą, nie wziął pod uwagę, że i w stosunku do jego teorii człowiek też jest wolny i nieobliczalny w swoich działaniach. Trudno mu często nagiąć się nawet do mądrych praw Bożej miłości, a co dopiero, gdy próbowano go uzdrowić bez Boga przy pomocy metod, w których lekarstwo okazało się gorsze niż choroba. Planowa i w efekcie niesprawiedliwa gospodarka opierająca się na utopijnych założeniach twórców realnego socjalizmu budziła słuszną tęsknotę za wolną ekonomią, opartą na zdrowych zasadach (CA 26).

Ilustracją poglądu, że możliwe jest żądanie etyki w ekonomii w imię prawdy o człowieku, było spotkanie Kościoła z ruchem robotniczym w Polsce w 1980 r. Rzutowało ono na dzieje Europy Wschodniej poczynając od 1989 r. (CA 22). Trudno znaleźć w historii ruchu robotniczego wydarzenie podobne temu, co się działo w Polsce w czasach Solidarności. Może właśnie zderzenie się na terenie kraju, stosunkowo niewielkiego, zakorzenionej głęboko tradycji katolickiej z narzucaną siłą ideologią marksistowską wykazało, że wbrew idealistycznej frazeologii, marksizm w praktyce nie umiał sobie poradzić z problemami społecznymi. W ówczesnej Polsce i w innych krajach istniał właśnie problem narzucania siłą rozwiązań problemów społecznych (CA 19). I nawet profesor Adam Schaff, postać znana w czasach PRL i do końca życia przekonany o słuszności idei komunistycznej, twierdził, że komunizm jest systemem najlepszym do rozwiązywania problemów społecznych pod warunkiem, że realizuje się go z woli ludu. Przyniesiony na bagnietach radzieckich – prognozował – na pewno się w Polsce nie przyjmie... I miał rację.

Błędna koncepcja ludzkiej wolności oderwanej od posłuszeństwa prawdzie, a taką szerzą wszystkie teorie nie liczące się w praktyce z nauczaniem Kościoła, przynosi bezgraniczną afirmację własnej korzyści. Niesie to ze sobą uznawanie za słuszną jedynie własną prawdę. I wtedy

mają miejsce zachowania sprzeciwiające się ludzkiej godności (VS 100): kradzież, umyślne przetrzymywanie rzeczy pożyczonych lub znalezionych, oszustwo w handlu, niesprawiedliwe wynagradzanie za pracę, podnoszenie cen przy wykorzystywaniu niewiedzy lub pilnych potrzeb ludzi, przywłaszczanie sobie i wykorzystywanie do prywatnych celów dóbr należących do społeczeństwa lub przedsiębiorstwa, złe wykonywanie pracy, oszustwa podatkowe (ale – trzeba dodać – i niesprawiedliwe podatki!), fałszowanie czeków i rachunków, nadmierne wydatki, marnotrawstwo itp. itd. I wtedy odrzucając ducha przykazania: „Nie kradnij”, stojącego na straży porządku ekonomicznego, sprowadza się człowieka do roli przedmiotu lub źródła dochodu.

Wolność w dziedzinie gospodarczej i społecznej musi szanować, a dzisiaj często ratować, prawdę o człowieku. Ratując godność człowieka należy zakładać pewną równość między stronami, ale jedna z nich nie może być na tyle silniejsza od drugiej, by ją praktycznie zniewolić (CA 15). Bo w efekcie okaże się, że zarówno kapitalistyczna, jak i komunistyczna doktryna ekonomiczna jest po prostu wyzyskiem człowieka przez człowieka.

Konflikt między kapitałem a pracą, który stoi u podstaw marksistowskiej teorii o konieczności walki klas w praktyce jest stwierdzeniem dramatycznej sytuacji istniejącej we wszystkich systemach: ludzie kapitału walczą o bogactwo, ludzie pracy – o przetrwanie.

Oczywiście, normalną jest rzeczą, że Kościół popiera zysk (CA 35). Zysk nie może być jednak jedynym regulatorem życia przedsiębiorstw. Wzrost gospodarczy musi brać pod uwagę czynniki ludzkie i moralne i respektować wartość osoby. Wolność w dziedzinie gospodarczej i społecznej nie może się oderwać od prawdy o człowieku (CA 7n). A człowiek ma prawo do pracy według swoich możliwości i do godziwej zapłaty za tę pracę. Jeśli się go zmusza do czegoś przeciwnego, jest to niesprawiedliwością i wyzyskiem. Ma prawo też do czasu na stosowny odpoczynek i czasu na praktykowanie życia religijnego. Oczywiście jest rzeczą, że człowiek wypełniający sumiennie przepisy własnej religii będzie uczciwym i rzetelnym pracownikiem. Wiedzieli o tym niektórzy przedwojenni Żydzi, którzy zatrudniając np. polskie służące nie tylko gwarantowali im czas na Mszę św. w niedziele i święta, ale nawet przypominały o spowiedzi w pierwszy piątek miesiąca... Niestety, wśród naszych organizatorów życia ekonomicznego nie widać takich mądrych Żydów.

A więc, prawda, także ekonomiczna bez Boga i prawda o człowieku bez Boga, to nie jest pełna prawda, a więc jest w pewnym sensie kłamstwem.

Gdy człowiek w stanie pierwotnego szczęścia żył z Bogiem w doskonałej harmonii, określanej jako raj, wystarczyło mu tylko jedno przykazanie. Okazało się, że było to jedno przykazanie za dużo. Po dramatycznym rozminięciu się dróg Boga i człowieka, trzeba było już dać dziesięć przykazań, potem coraz więcej przepisów, by dojść do tego, że dzisiejszy człowiek podlega niezliczonej ilości praw, zarządzeń, rozporządzeń, ustaw, statutów i regulaminów. I skutek tego wciąż zdecydowanie niewielki. Przepisy ludzkie mają jeszcze mniejszy skutek, niż te wydawane z autorytetem Boga, a jeśli nawet przestrzeganie ich wymusza się siłą, mogą doprowadzić do wrzenia społecznego zawsze szkodliwego dla życia gospodarczego społeczeństw i dla stanu posiadania jednostek.

W tym wielkim pędzie do zysku trzeba zwrócić uwagę na rzecz pozornie nieosiągalną i sprzeczną z dzikim kapitalizmem. Mianowicie: konsumenci muszą być wychowani do rozumnego korzystania z prawa wyboru (CA 36). Wchodzi tu w grę między innymi sprawa etyki w reklamie. Wykorzystując przyrodzoną słabość człowieka proponuje mu się wielość różnych dóbr materialnych, które mają w efekcie zapełnić coraz bardziej szerzącą się pustkę duchową. Truizmem jest stwierdzenie, że tego rodzaju postępowanie nie jest dla człowieka korzystne. Po prostu okłamuje się go, nie dając mu tego, co istotnie dobre i korzystne dla jego prawdziwego dobra. I tu podobnie, jak w kwestii zysku, Kościół jest jak najbar-

dziej za godnym i dostatnim życiem na ziemi. Posiadanie rzeczy mają pomagać człowiekowi do wzrostu (CA 41). Jednak rozdymanie potrzeb ponad rzeczywistą konieczność jest jak najbardziej naganne! Zdrowa ekologia bije na alarm (CA 37), że nieumiarkowane używanie dóbr doczesnych i związany z tym konsumizm sprawia, że sięga się po coraz to nowe zasoby Ziemi, nie licząc się ze skutkami dla środowiska naturalnego. Nie chodzi oczywiście o wynaturzone ruchy ekologiczne, ale o odpowiedzialne podejście do zadania, które Bóg dał człowiekowi w słowach: „abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1, 28). „Pan Bóg wziął człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby go uprawiał i doglądał” (Rdz 2, 15). I tutaj wzięcie pod uwagę postaw związanych ściśle z religią objawioną może przyhamować niszczycielskie zapędy tych, dla których „po nas choćby potop”.

Ziemia... stanowiła ona w swoim czasie najwyższą wartość ekonomiczną. Ilość posiadanej ziemi stanowiła o bogactwie. Państwa silniejsze zagarniały słabsze, by mieć jak największe terytorium. Dobrze uprawiana i wykorzystywana była wartością rzeczywistą.

Powoli punkt ciężkości przechylił się na stronę kapitału (CA 4). Kapitał rzeczywisty pomnażany w wyniku mniej czy bardziej uczciwych operacji bankowych zaczął rządzić światem. Gdy przeciągnięto strunę, zaczął uzależniać i niszczyć człowieka. Doprowadził do wielkich nierówności społecznych. „Kapitał” Marksa, jak już wspominaliśmy, próbował dać wskazówki jak uzdrowić sytuację, ale opierając się na niepełnej koncepcji człowieka nie wyszedł poza stadium propozycji, które w efekcie nie sprawdziły się po wprowadzeniu w życie przez ludzi czy kierunki, które się na jego doktrynę powoływały.

Wraca się więc do człowieka. Wszystkie eksperymenty, także te w oparciu o ziemię i o kapitał, przynoszą ogromne szkody człowiekowi, zarówno temu, który pozornie wygrywa, bo przytłoczony powodzeniem i bogactwem zapomina o właściwym celu swego istnienia, jak i temu, a zwłaszcza temu, który nie może zrealizować swych dążeń, żyjąc wciąż w niedostatku, a często i w nędzy, wykorzystywany i pozbawiony wszelkiej nadziei na przyszłość. Nie może być mowy o tym, by ten drugi mógł wejść na wyższy poziom współczesnej ekonomii.

4. Próby rozwiązań

Wciąż aktualny pozostaje problem, jak takim pomóc? Obecność człowieka na tej ziemi powinna być oświecana i kształtowana tendencją kierowaną wyłącznie ku zbawieniu wiecznemu. Nie zawsze to Kościołowi wychodziło. Wspomniane już wyżej spotkanie Kościoła z ruchem robotniczym w Polsce w 1980 r. było jeszcze jednym snopem światła rzuconym na problem. Wykazało, jak można dla dobra człowieka określić rolę i sens pracy, określić kryteria posiadania i używania własności prywatnej, do której człowiek ma prawo przyrodzone, podobnie jak prawo do zrzeszania się, do inicjatywy czy do wolności w dziedzinie ekonomicznej.

Istnieje wciąż wiele czynników, które nie sprzyjają prawidłowym rozwiązaniom kwestii społecznej. Mamy jednak już i biznesmenów, którzy zrzeszają się, by pogłębiając życie wewnętrzne w oparciu o nauczanie Kościoła odnajdywać sens biznesu i ekonomii w ogóle. Próbuje oni działać w oparciu o zasady wyniesione jeszcze niekiedy z uczciwego rodzinnego domu, np.: „Nie wykonuję pewnych czynności, choćby nawet przynosiły doraźną korzyść” lub „ważne jest menadżerstwo, zysk, ale to wszystko nic wobec zbawienia duszy”. Wiele też wielkich nawet firm, nie mówię tu o coraz powszechniejszym 1% od podatku na rzecz instytucji pożytku publicznego, dba o to by zmniejszała się różnica między bogatymi a biednymi, dając w miarę potrzeb i możliwości to rybę, to wędkę, promując zwłaszcza

młodych a zdolnych, umożliwiając im start i wejście w życie społeczne i gospodarcze, by mogli je kształtować bardziej sensownie.

Wobec różnorakich niesprawiedliwości, które przynosi światu dzisiejsza cywilizacja, Jan Paweł II promował bardzo, postulowaną już przez papieża Pawła VI, cywilizację miłości. W Polsce istnieje nawet ruch zainicjowany przed laty przez nieżyjącego już dzisiaj działacza społecznego, Stanisława Pruszyńskiego, kontynuowany przez jego żonę Annę, pod tą nazwą – Cywilizacja Miłości. Zasady tego ruchu, niezależnie od formy instytucjonalnej, z całą pewnością stanowią część składową prawdy zarówno w dziedzinie ekonomicznej, jak i społecznej w ogóle. Warto je przypomnieć w zakończeniu jako swego rodzaju podsumowanie naszych rozważań.

Oto one: Osoba przed rzeczą, więcej być przed więcej mieć, etyka przed techniką, miłosierdzie przed sprawiedliwością. Zło dobrem zwyciężaj.

Ciesząc się, że wiele podmiotów gospodarczych próbuje wcielać je w życie, nie możemy naiwnie zamknąć oczu na obszary, w których ich brutalne gwałcenie powoduje gwałtowne konflikty i grozi nowymi, na skalę społeczną czy międzypaństwową, wprost niewyobrażalną. Każde przeciwdziałanie takiej sytuacji jest nie tylko wskazane, ale wprost konieczne.

Sprawa jest ważna i pilna, aby – jak powiedział już papież Leon XIII w Encyklice *Rerum novarum* – odwiekanie leczenia nie uczyniło zła nieuleczalnym.

* * *

W powyższym opracowaniu korzystałem z myśli zawartych w Encyklikach *Veritatis splendor* „Blask Prawdy” (6 VIII 1993) i *Centesimus annus* „Stulecie ogłoszenia” (Encykliki *Rerum novarum*) (1 V 1991). Odnośniki do problemów, nie cytaty, oznaczyłem w tekście skrótami – [VS] i – [CA] z dodatkiem numeru, jaki podano w encyklikach.

Economic Truth According to Pope John Paul II

Summary

It is important to specify terms – the truth is conformity of a word to a thing or an event, whereas a lie is making the truth unavailable to someone who has the right to it.

John Paul II promoted the essential truth that a man is God's creation; God knows what is good for his creation; human person is God's image, then should act in such a manner that the image is clear. Faith has moral dimension-it is moral dimension. It is the source of practical involvement which remains in harmony with faith. The principles of one's conduct are God's commandments, whereas individualistic ethics, practised in the spirit of illusory freedom, prevents us from discovering the only certain truth-God.

Contemporary crisis of society is that faith is rejected and as a result there is breaking off the essential and constitutive bond between the truth and freedom.

In economy we can see that the truth in one's conduct cannot withstand the style of the present geared towards profit. It is proper that the Church supports profit but the profit cannot be the only regulator of a company's life. There are still human and moral factors. Economic growth should respect human values.

Freedom in the economic and social area cannot be torn out from the truth about a human being.

The meeting of the Church and the workers' movement in 1980 showed that it is possible to demand ethics in economy in the name of the truth of a human being-then the civilisation of love is created with its main principles: a person before a thing, more important to be than to have, ethics before technology, mercy before justice, defeat evil with good.

Problems existing in this area cannot be disregarded. The matter is important and urging – otherwise, as Pope Leo XIII said in the Encyclical *Rerum Novarum*, delaying would make evil incurable.